

Tyle kochania w tym piekle

(Dokończenie ze strony 3)

Pozwala ujrzeć ich emocjonalną głębię dużo dośladniej. Bardziej empatycznie.

Na początku z dystansem odnosiłem się do tego zabiegu i nie byłem przekonany, czy zwroty typu „magma gorejącego cierpienia” są adekwatne do tego rodzaju zbioru. A jednak dałem się temu wszystkiemu uwieść. Przekonał mnie oryginalny sposób opowiadania o czymś, czego nie da się uwieść w świadomości oraz sumieniu. „Piekle ocalonych” to książka, w której literackie elementy w brawurowy i bardzo mocny sposób podkreślają dosadność pewnych przeżyć oraz doświadczeń. Taki sposób obrazowania broni się, kiedy wydobywa z tytułowego piekła odcienie melancholii, smutku, grozy, a także kondensuje tę niebывałą empatię, która pozwoliła Elżbiecie Isakiewicz na zgromadzenie potworności bolesnych doświadczeń. Ze swoją poetycką delikatnością stają się uniwersalnymi opowieściami o roli przypadku i szczęścia w życiu, ale także o przyzwoitości i hańbie. Nic nie zrównoważy tych motywów bardziej niż literacki język. Tym bardziej, że Isakiewicz zna proporcje i mimo wszystko pozostajemy z bezkompromisowości każdej opowieści. Z jej bólem, ale także nadzieją.”

Przytaczam ten fragment recenzji, li tylko jako potwierdzenie moich słów, mojego zachwytu nad tą propozycją czytelniczą, jako potwierdzenie i argument, że można dać się uwieść lekturze „Piekle ocalonych”, że można dać się przekonać do tego rodzaju narracji i tego typu warsztatu literackiego. To warsztat najwyższych lotów, przy czym jest on: otwarty, bezpretensjonalny i szczery. Kreuje coś więcej niż ważną prawdę. Obdarowuje nas (niejako w bonusie) wytworzeniem kondensacji empatii, co wydaje się przy tak ogrymym czy zgranym temacie wręcz niemożliwe, a jednak okazuje się to prawdziwe. Tę książkę nie tylko się czyta, ją się w swej całości po prostu przeżywa i wchłania. Dla takich doznań i stanów czytelnicznych warto żyć i „marnować czas” na poszerzenie wyobraźni kolejną i znowu kolejną książką. Co jakiś czas odnajduje się perełkę tego typu. I wszystko staje się jasne.

Warto przytoczyć jak wydawca zachęca do tej książki:

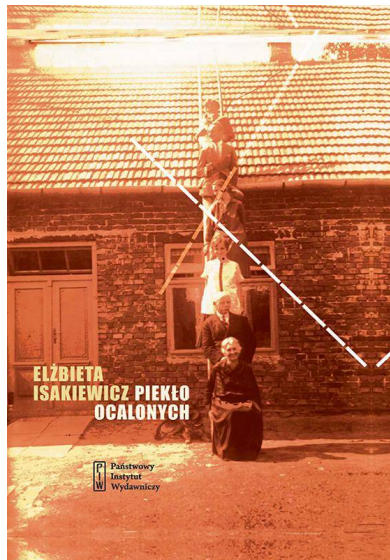
„Piekle ocalonych” to wyjątkowy – bo potwierdzony świadectwem intymnych wyznań – obraz relacji polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej. Na najnowszą książkę Elżbiety Isakiewicz (m.in. „Czerwony ołówek”, „Niewyśnione historie”, „Kocio”) składają się 22 teksty, będące osobistymi relacjami obywateli polskich żydowskiego pochodzenia, o tym w jaki sposób i w jakich okolicznościach zostali oni uratowani od śmierci z rąk hitlerowskiego okupanta przez swoich polskich sąsiadów, przyjaciół i przypadkowo spotkanych życzliwych ludzi. Relacje ocalonych, ocalających lub świadków ocalenia kilkanaście lat temu złożyła w nagrodzony

przez Ministra Kultury tom „Ustna harmonijka” – tym razem traumatyczne wspomnienia Elżbiety Isakiewicz poddała artystycznej obróbce i przeniosła ze sfery dokumentu w sferę literatury. Miejskami wypowiedzi bohaterów nabierają walorów dobrze skrojonego dramatu, wręcz scenariusza sensacyjnego filmu, ale takie kompozycyjne czy stylistyczne intruzje narratora w surową opowieść świadków, nie dominują nad całością; przeciwnie, autorka wyraźnie stara się zachować swoistą ascetyczność realnego mówienia, nie komentuje i nie ocenia, co najwyżej do suchych faktów dodaje metaforyczne obrazy, łagodząc, ale też zarazem pogłębiając ich wymowę. Fascynujący tom, który powinien znaleźć się w kanonie lektur szkolnych. W Polsce i w Izraelu.

Książka „Piekle ocalonych” – oprawa twarda – Wydawnictwo PIW.

Książka posiada 426 stron i została wydana w 2019 r.

A skoro książka winna być naszym przewodnikiem po świecie, początkiem zdobywania naszej o nim wiedzy i informacji, to zgadzam się z Wydawcą w pełnej rozciągłości. Ta książka powinna znaleźć się w kanonie lektur. Czytałem bowiem różne książki na ten temat i bodaj żadna nie wywarła na mnie takiego wrażenia. To niejako dowód na zaprzeczenie tezie, że ... w sztuce „wszystko już było”. Może i było, ale nie znaczy to, iż czegoś nie można zrobić czy pokazać lepiej, nowatorsko, nietuzinkowo, wciąż oryginalnie i odkrywco. Autorka „Piekle ocalonych” tego właśnie dokonała. Wyważyła otwarte drzwi. Weszła na Olimp spektakularnie i szybko. Kim jest zatem ta autorka?



Elżbieta Isakiewicz jest dziennikarką, reporterką, pisarką i publicystką. Szlify dziennikarskie zdobywała w tygodniku „Ita”. Pod koniec lat 80. pracowała krótko w „Tygodniku Solidarność”. W 1991 podjęła pracę w konserwatywnym dzienniku „Nowy Świat”. W 1993 wraz z Piotrem Wierzbickim założyła „Gazetę Polską”, gdzie pełniła funkcję zastępczyni redaktora naczelnego i felietonistki. W 2005 ustąpiła ze stanowiska i wraz z Piotrem Wierzbickim opuściła redakcję. Do początku 2006 była niezależną publicystką, współpracującą m.in. z „Tygo-

dnikiem Powszechnym”. Przez pewien czas pracowała w koncernie Agora SA, wydawcy „Gazety Wyborczej”. Potem została publicystką i reporterką tygodnika „Newsweek Polska”. Od 2 listopada 2007 pracuje w „Tygodniku Powszechnym” (co spowodowało oburzenie części środowiska, współpracującego od lat z redakcją, m.in. odejście Władysława Bartoszewskiego z zespołu pisma). Za swoje książki i reportaże zdobyła liczne nagrody. W 2000 roku otrzymała nagrodę Ministra Kultury za książkę „Ustna harmonijka: Relacje Żydów, których uratowali od Zagłady Polacy”. W 2003 została nominowana do Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza za książkę „Czerwony ołówek. O Polaku, który uratował tysiące Żydów”. W 2006 otrzymała nominację do nagrody Grand Press 2006 w kategorii „reportaż prasowy” za opublikowany w „TP” reportaż „Taniec brzucha w białej sali”, opowiadający o wolontariuszach, którzy w dzieciństwie chorowali na nowotwór, a jako dorośli wrócili na oddział onkologii, by pomagać chorym dzieciom.

Ta krótka biografia ukazuje dobitnie i dośladnie ogromną niekonwencjonalność działań twórczych Pani Elżbiety. Jest jakby potwierdzeniem poszukiwań literackich autorki z dala od ideologii, z dala od zgiełku politycznych konfliktów i sporów, wreszcie z dala od wszelakiego zaangażowania propagandowego. Tej autorce najzwyczajniej w świecie o coś chodzi. Nie o pogląd, ideę, o stanie po czyjejs stronie. Chodzi jej o człowieka i jego życie. O sprawy dlań najważniejsze. O dobro, prawdę i piękno, słowem o wszystko to, o czym już dziś zapomnieli gros dziennikarzy w naszym kraju (i nie tylko) zaprzędając swoje ciała i dusze: mamonie, siłom rynkowym i zawsze zależnym lobbującemu siłom i środowiskom. Dziennikarstwo, które stało się dziś albo prostytutką, albo zbrojnym (wciąż jeszcze w pióra) ramieniem tak zwanych elit jest Pani Elżbiecie Isakiewicz całkowicie obce. Jej przyświeca inny cel. Staromodnie poszukiwanie sensów i znaczeń. Wolność, niezależność, esencja dziennikarstwa, esencja pisania, literatury, sztuki i życia. Obróła taką drogę, taki cel i konsekwentnie go realizuje. „Piekle ocalonych” nie dziwi więc, a jest jedynie owocem wytyczonych ścieżek, których Pani Elżbieta, jak sądzę, będzie się już zawsze trzymać i nimi podążać. Można tylko pogratulować i życzyć wytrwałości i przychylności.

Na koniec jeszcze kilka słów o książce. Może jednak nie. Wycofuję się. O książce bowiem powiedziałem już niemal wszystko, za wyjątkiem kilku drobiazków, które jednak pozostawię dla siebie, w głębi własnych refleksji, do których każdy z nas ma prawo. Zakończę ten być może nadmiernie zachwycony tekst cytatem z ostatnich stron...:

Uczmy nasze dzieci i wszystkich na tej ziemi, że istnieją dobrzy ludzie, tacy jak Henryk Sławik, że jest piękniejszy świat i czeka nas lepsza przyszłość.

Cudowne zakończenie. Słowa chyba dyskretnie odleciały.

Może z piekła do nieba...?

Andrzej Walter